

MIROŚLAW R O G U S K I
Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej

Wrzesień 1939 roku i początki okupacji niemieckiej we wspomnieniach mieszkańców Korytnicy

Gmina Korytnica, w powiecie węgrowskim, jest jedną z większych obszarowo gmin w województwie mazowieckim. Licząca 180,5 km² gmina graniczy od strony północnej z gminami: Stoczek i Łochów powiatu węgrowskiego, od zachodu z gminami: Jadów, Strachówka położonych w powiecie wyszkowskim, gminą Dobre w powiecie mińskim, od południa z gminą Wierzbno, zaś od wschodu z gminą Liw, powiatu węgrowskiego. Przez południową część gminy przebiega droga wojewódzka nr 637 Warszawa–Węgrów, a przez północną, na niewielkim fragmencie, droga krajowa nr 62 (odcinek z Łochowa do Węgrowa). Odległości drogowe z Korytnicy, siedziby władz gminy wynoszą: do Węgrowa około 15 km, do Siedlec około 50 km, do Warszawy około 80 km. Gmina ma charakter rolniczy. W jej skład wchodzi 41 miejscowości sołeckich. Ma 13,7 tys. ha użytków rolnych o stosunkowo niskiej jakości gleb i wysokim udziale trwałych użytków zielonych w ogólnej powierzchni użytków rolnych (32, 7%). Przeciętna powierzchnia gospodarstwa rolnego to około 10,4 ha użytków rolnych. Gmina liczy ponad 6000 mieszkańców. Jej specyfiką jest duża liczba wsi zamieszkałych przez potomków rycerzy, którym na przełomie XIV i XV wieku książęta mazowieccy Siemowit III i jego syn Janusz I nadawali ziemie na prawie rycerskim, a więc zobowiązując ich do udziału w obronie, naprawy zamków i umocnień obronnych. Podział na wsie zamieszkałe przez drobną szlachtę i wsie zamieszkałe przez ludność chłopską był jeszcze wyraźny w dwudziestoleciu międzywojennym. Miejscowości dzisiejszej gminy Korytnica od 1866 roku do połowy XX wieku należały do trzech gmin: Korytnica oraz Borze i Jaczew. Do gminy Borze z siedzibą urzędu w Roguszynie oraz gminy Jaczew z siedzibą w Żelazowie należały wsie zamieszkałe przez drobną szlachtę. Informacja ta jest istotna, bowiem właśnie w tych wsiach długo żywa była legenda o udziale ich mieszkań-

ców w kolejnych powstaniach narodowych¹, a w czasach okupacji niemieckiej prowadzona była na większą skalę działalność konspiracyjna Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych². Korytnica oraz wiele miejscowości z terenu tej gminy mogą poszczycić się długą i ciekawą historią. Przedstawił ją w swojej monografii wielce zasłużony badacz historii Podlasia i wschodniego Mazowsza profesor Arkadiusz Kołodziejczyk³. Na przełomie XIV i XV wieku na terenie dawnej Puszczy Korytnickiej oraz kilku graniczących z nią włości leśnych książęta mazowieccy Siemowit III i jego syn Janusz I sprzedawali i nadawali ziemię dla rycerzy z innych, wcześniej zagospodarowanych ziem mazowieckich. Nadania na prawie rycerskim miały wielkość od 10 do kilkudziesięciu włók⁴. Na tym terenie nie było dóbr możnowładczych. Dominowała drobna szlachta oraz chłopska ludność zamieszkała w kilkunastu wsiach książęcych, a później królewskich⁵. Wiedzę o wymieniającym Korytnicę, dokumencie z 1419 r. zawdzięczamy Tymoteuszowi Łuniewskiemu, który w latach 1874–1901 był właścicielem tych dóbr. Zasłynął on jako badacz historii i autor kilku prac naukowych, m.in. o zabytkach archeologicznych tych okolic oraz szlachcie zagrodowej pochodzącej z zaścianków takich, jak Jaczew, Rowiska, Wielądki i Roguszyn⁶.

Losy mieszkańców dzisiejszej gminy Korytnica w czasach okupacji niemieckiej, stosowany przez okupanta terror i wyzysk ekonomiczny,

¹ Tadeusz Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa–Siedlce 1993, Mirosław Roguski, *Mieszkańcy szlacheckich wsi Mazowsza i Podlasia – bohater zbiorowy powstań narodowych*, [w:] *Podlaśskie drogi do niepodległości*, red. Artur Rogalski, Artur Zióntek, Kosów Lacki 2018, s. 365–384.

² Arkadiusz Kołodziejczyk, *Dzieje Korytnicy i ziemi korytnickiej*, Korytnica 2007, s. 260–284, Mariusz Bechta, *między Bolszewią a Niemcami. Konspiracja polityczna i wojskowa Polskiego Obozu Narodowego na Podlasiu w latach 1939–1952*, Warszawa 2009, s. 106–108, 152, 169–174.

³ W 2019 roku mija 600 lat od pierwszej informacji o tej osadzie, której nazwa została wymieniona w dokumencie księcia mazowieckiego Janusza I Starszego z 1419 r. potwierdzającym nadanie 10 włók ziemi w Jaczewie koło Korytnicy dla rycerza Piotra z Lisowa herbu Awdaniec. Zob. Arkadiusz Kołodziejczyk, *Dzieje Korytnicy...*, s. 29, Mirosław Roguski, *Korytnica 1419–1795. Od średniowiecznej osady do starostwa korytnickiego*, Korytnica 2019, s. 9–13.

⁴ Włoka liczyła 30 mórg ziemi. Z pierwszej połowy XV wieku pochodzą dokumenty wymieniające wsie gminy Korytnica: Czaple (1427, 1435), Górki (1430, 1462, 1476), Jaczew (1409 i 1427), Kąty (Roguszyn Decie, obecne Decie (1414–1425, 1423), Komory (1435, 1475), Kruszew (1421, 1426), Nojszew (1425, 1426, 1440), Pniewnik (1424), Roguszyn (1423, 1429), Rowiska (1427, 1448), Szczurów (1421, 1431), Świętochów (1421, 1424), Turna (1427, 1430) Żabokliki (1447, 1464)⁴.

⁵ Zob. *Słownik historyczno-geograficzny ziemi liwskiej w średniowieczu*, oprac. Marta Piber-Zbieranowska, Anna Salina przy współpracy Elżbiety Kowalczyk-Heyman, red. Tomasz Jurek, Warszawa 2017

⁶ Tymoteusz Łuniewski był autorem kilku haseł zamieszczonych w pomnikowym dziele – *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. Bronisław Chlebowski, Filip Sulimierski, t. 1–15, Warszawa 1880–1905. Píše tam o Jaczewie i Korytnicy: „miejscowości od wieków zamieszkałe: świadczą szczątki urn na polach a także okaz żarn przedhistorycznych w roku zeszyłym w Jaczewie odkrytych”, Tamże, t. 3, s. 360 i t. 4, s. 428.

straty osobowe i majątkowe jakie poniosła ludność oraz formy walki i samoobrony doczekały się kilku opracowań naukowych i popularnych⁷. Szczególną wartość mają ustalenia i oceny zaprezentowane przez profesora Arkadiusza Kołodziejczyka we wspomnianej już monografii miejscowości. Autor, w liczącym 50 stron rozdziale *Wojna i okupacja niemiecka (1939–1944)*, w oparciu o badane dokumenty oraz wspomnienia mieszkańców, przedstawił w czterech podrozdziałach najważniejsze informacje o początkach okupacji, działających na terenie gminy szkołach i tajnym nauczaniu, wyzysku gospodarczym i terrorze władz okupacyjnych, rozwoju ruchu oporu, samoobronie, dywersji i sabotażu oraz innych formach walki⁸. Arkadiusz Kołodziejczyk wykorzystał wspomnienie kilku osób mieszkających na terenie gminy. Szczególnie cenne dla poznania tamtych czasów są wspomnienia Kazimierza Popieła, właściciela majątku Turna⁹ oraz Ireny Stankiewiczowej, którą, jak pisze, „wojna złapała... w Korytnicy na wakacjach”¹⁰. Stankiewiczowa, która rok wcześniej rozpoczęła naukę w gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Warszawie przyjechała wówczas, wraz z kilkoma krewnymi, na wakacje do dworu ciotki Marii Holder-Egger, zasłużonej działaczki społecznej i politycznej.

Trzecim, ważnym świadectwem losów mieszkańców tej gminy, są wspomnienia prof. dr. hab. Wacława Roguskiego. Zostały one opublikowane w 2010 roku w tomie 2 „Zeszytów Korytnickich”¹¹. Autor urodził się 25 września 1921 r. we wsi Górki Borze w gminie Korytnica. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Korytnicy od 1936 r. kontynuował naukę w gimnazjum w Węgrowie. W 1939 r. miał uczyć się w węgrowskim liceum. Po jego zamknięciu przez Niemców zdobywał wiedzę na tajnych kompletach prowadzonych w Węgrowie w mieszkaniu profesora

⁷ Zob. Jerzy Izdebski, *Działania wojenne na Ziemi Węgrowskiej we wrześniu 1939 roku*, [W:] *Węgrów - dzieje miasta i okolic w latach 1441–1944*, red. Arkadiusz Kołodziejczyk, Tadeusz Swat, Węgrów 1991 oraz tamże: Wojciech Gozdawa-Gołębiowski, *Powiat węgrowski w latach okupacji niemieckiej 1939–1944*, s. 332–333, Tomasz Szczuchura, *Terror okupanta w powiecie węgrowskim w latach 1939–1944*, „Biuletyn Głównej Komisji Zbrodni Hitlerowskich”, t. 27, 1977, s. 57–72 oraz tegoż autora *Życie i zagłada społeczności żydowskiej w powiecie węgrowskim w latach 1939–1944*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1978, nr 1, 105, s. 39–49. Zob. także Andrzej Wesołowski, *Kałużyn i okolice w kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] *Kałużyn. Studia z dziejów miasta, parafii i okolic*, red. Tadeusz Krawczak, Warszawa 2018, s. 579–596.

⁸ Arkadiusz Kołodziejczyk, *Dzieje Korytnicy...*, s. 237–284. Autor zamieścił w publikacji opracowaną w 1982 roku przez żołnierzy Armii Krajowej Romana Roguskiego i Czesława Barana listę nazwisk 40 ofiar niemieckich pacyfikacji wsi na terenie gminy Korytnicy przeprowadzonych w lutym i marcu 1944 r.

⁹ AGAD, Archiwum Popielów z Turny, sygn. . 99–102 (dalej Kazimierz Popiel, *Wspomnienia...*).

¹⁰ Irena Stankiewicz, *Korytnica to taka cudna wieś...*, „Zeszyty Korytnickie” t. 4, 2011, s. 209.

¹¹ Wacław Roguski, *Wspomnienia z lat młodości w wsi Górki Borze (do 1944 roku) oraz okresu służby wojskowej (1944–1946)*, „Zeszyty Korytnickie” t. 2, 2010, s. 43–116.

ra Stanisława Wangrata. W swoich wspomnieniach pisze, że już „jesienią 1939 roku rozpoczęło się tajne nauczanie. Początkowo tylko pierwszej i drugiej klasy gimnazjum. W roku 1940 były już czynne wszystkie klasy, a w czerwcu 1941 roku odbył się egzamin maturalny”¹². Początkowo Wacław Roguski dojeżdżał na zajęcia rowerem z Górek do Węgrowa. Później zamieszkał na stacji w Węgrowie. Naukę zakończył w czerwcu 1943 roku zdając egzamin maturalny. W jego wspomnieniach jest wiele cennych informacji dotyczących okupacyjnej rzeczywistości tego miasta oraz rodzinnej wsi¹³. Autorzy tych wspomnień cały okres okupacji mieszkali na terenie gminy Korytnica i powiatu węgrowskiego.

Wszyscy oni, pisząc o miesiącach poprzedzających agresję niemiecką na Polskę we wrześniu 1939 r., podkreślają, że powszechne było przekonanie miejscowej ludności o tym, iż uda się uniknąć wojny. Sądono także, że w przypadku jej wybuchu poczynione przygotowania władz polskich do obrony, zawarte układy obronne z Francją i Anglią i deklarowana pomoc sojuszników, pozwolą na odparcie niemieckiej agresji. Wacław Roguski pisze, że „pierwsza cicha mobilizacja była wiosną. Z naszej wsi wtedy służyli w wojsku: Jan Roguski, Jan Oleksiński, Wacław Pasek, Stanisław Oleksiński (pilot). Zawodowym podoficerem był Czesław Komuda (Modlin)”. W sierpniu ogłoszono powszechną mobilizację i powołano do wojska rezerwistów z Górek.

Był też pobór koni i wozów. Memu ojcu i stryjowi zabrano wozy konne. Pieniądze miało wypłacać starostwo powiatowe, ale z powodu szybkich działań wojennych nikt ze wsi nie otrzymał zapłaty za konie i wozy. Pomimo tych przygotowań wojennych był spokój. Liczyliśmy na możliwość pokojowego załatwienia sprawy. Z drugiej strony wierzyliśmy, że nasze wojsko dzielnie odeprze pierwsze ataki niemieckie, a Anglia i Francja przyjdą nam z pomocą. Ja osobiście przygotowałem się do wyjazdu na naukę do liceum w Węgrowie. Książki i bieliznę spakowałem do walizki¹⁴.

Rezerwiści z terenu powiatu węgrowskiego byli kierowani do 18 dywizji piechoty. Wacław Roguski wspomina, że w pierwszych dniach wojny

¹² Tamże, s. 67.

¹³ Wacław Roguski w 1944 r. został wcielony do wojska polskiego. W stopniu podporucznika został zdemobilizowany w 1946 r. W latach 1946–1950 ukończył studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Podjął pracę w Instytucie Melioracji i Użytków Zielonych w Bydgoszczy. W 1956 r. obronił pracę doktorską na SGGW, a w 1973 r. został dr habilitowanym. W 1979 r. profesor nadzwyczajny, a od 1989 r. profesor zwyczajny.

¹⁴ Wacław Roguski, *Wspomnienia...*, s. 60.

„część młodzieży w wieku poborowym wyjechała rowerami w kierunku Siedlec”¹⁵.

Na terenie powiatu węgrowskiego planowano zorganizowanie trzech lotnisk polowych. Miały być one stworzone w rejonie Starej Wsi, Ząbkowa i Popielowa, a korzystać z nich miała brygada bombowców stacjonująca w okolicach Lublina. Przygotowania do budowy rozpoczęto na wiosnę 1939 r. O przygotowaniach do odparcia spodziewanego ataku wojsk niemieckich z Prus Wschodnich tak pisze Kazimierz Popiel:

W lipcu przyjeżdża do mnie major Ratajczak z I. pułku lotniczego w sprawie terenu na polowe lotnisko. Wybieramy kończynę pod lasem. Krótko przed wybuchem wojny przybywa techniczna obsługa, robią zamaskowane stanowiska dla maszyn, zwożą materiały pędne¹⁶.

Zaopatrzenie lotnisk w amunicję, bomby i materiały pędne realizowano w trzeciej dekadzie sierpnia. Lotnisko w Popielowie było od 5 do 8 września wykorzystywane przez XV dywizjon lotniczy, którego samoloty bombowe P-37 „Łoś” atakowały cele w okolicach Radomska, Ciechanowa i Różana¹⁷. Ochrony lotniczej nie miały natomiast po wybuchu wojny kolumny wojsk polskich i uciekinierów atakowane przez lotnictwo niemieckie w pierwszych dniach walk.

Wacław Roguski tak wspomina, pierwsze dni wojny:

w nocy nad ranem 1 września sołtys obudził nas i nakazał iść na wartę na mostach nad Liwcem. Poszedłem ja ze stryjem Janem. Rano słyszeliśmy warkot samolotów z kierunku Warszawy oraz silne wybuchy i huk artylerii. Około godziny 10. przyjechali pierwsi ludzie z Warszawy. Opowiadali o bombardowaniu stolicy. Po trzech dniach pojawili się już uciekinierzy z Warszawy, a później z północnych terenów Polski. Byli to głównie mężczyźni z plecakami i torbami. Następnie pojawili się uciekinierzy z całymi rodzinami, a rolnicy z wozami konnymi. Samoloty niemieckie bombardowały tłumy uciekających i ostrzeliwały z karabinów maszynowych W związku z tym wędrówki uciekinierów odbywały się nocą. Dnie były wtedy pogodne i ciepłe, a noce chłodne¹⁸.

O pierwszych dniach wojny i przybywających do Korytnicy uchodźcach tak pisze Irena Stankiewiczowa:

¹⁵ Tamże, s. 61.

¹⁶ Kazimierz Popiel, *Wspomnienia...*, s. 70.

¹⁷ Arkadiusz Kołodziejczyk, *Dzieje Korytnicy...*, s. 237–238.

¹⁸ Wacław Roguski, *Wspomnienia...*, s. 60–61.

Pierwsze dni to było słuchanie radia na słuchawki: „Uwaga, uwaga”, bardzo szybko poszła fala uciekinierów, potem przyszły piechotą z Warszawy nasze matki, moja i mojej ciotecznej siostry, szły wzdłuż torów drogą przez lasy, które się paliły. Przyjechał płk Weryho i zabrał ciotkę, pojechali na wschód. Uciekinierzy napływali bez przerwy, noclegi na podłodze, plotki, owszem, psychoza szpiegów. Raz nocowała jakaś dobra pianistka, grała [*Etiudę*] *rewolucyjną* przy świeczce w salonie. Ciotki płakały. Słysząc było armaty, coraz bliżej. Parę dni ukrywał się strącony w okolicy Węgrowa lotnik major Prohasko, już po wkroczeniu Niemców poszedł piechotą do Warszawy¹⁹.

Stankiewiczowa pisze, że w Korytnicy nie „było bombardowań”. Wieś nie była bezpośrednio bombardowana, ale niemieckie lotnictwo zbombardowało kilka okolicznych wsi oraz Łochów i Węgrów. Autorka mogła także mylnie brać odgłosy bombardowań za strzały armatnie.

O tym, że „coraz głośniejsze słychać było artylerię i wybuchy bomb” wspomina Roguski, który pisze, że 7 września został zbombardowany Węgrów. Zrzucone przez lotnictwo niemieckie bomby zniszczyły wówczas wieżę i zabytkową bramę kościoła parafialnego. Ponownie bombardowano miasto w dniu 10 września²⁰. Wcześniej, bo już 4 września lotnictwo niemieckie bombardowało obiekty w Łochowie. Wacław Roguski wymienia następujące miejscowości zbombardowane przez lotnictwo niemieckie: Paplin, Borzychy, Stara Wieś i Turna. W Turnie w wyniku bombardowania zginęła „rodzina Józefa Kokoszki: córka, zięć i syn Oleś, który uciekł z Górek do siostry”²¹. O ataku niemieckich bombardowców na zabudowania majątku Turna tak pisze jego właściciel Kazimierz Popiel:

Nalot. Kilka samolotów. Obrzucili podwórze i domy pracowników bombami zapalającymi. Spłonęło 10 budynków, w tym 2 stodoły pełne zboża, magazyn z zapasami gospodarczymi i 1000 kwintali siana. Ratunek niemożliwy, samoloty kilkakrotnie zawracały, lotnicy ostrzeliwali teren²².

Lotnictwo niemieckie atakowało nie tylko oddziały polskie wycofujące się drogą z Paplina przez Korytnicę i Roguszyn do Kałuszyna, ale także kolumny cywilnych uchodźców i wsie. O skutkach nalotów podobnych jak na zabudowania w Turnie na wsie na terenie sąsiadujących z powiatem węgrowskim powiatów mińskiego i siedleckiego tak pisał

¹⁹ Irena Stankiewicz, *Korytnica to taka cudna wieś...*, s. 210.

²⁰ Zob. Jerzy Izdebski, *Działania wojenne na ziemi węgrowskiej we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Węgrów – dzieje miasta i okolicy...*, s. 315.

²¹ Wacław Roguski, *Wspomnienia...*, s. 61.

²² Cyt. za Arkadiusz Kołodziejczyk, *Dzieje Korytnicy...*, s. 238

Lucjan Jaroszewski, kurier sztabu armii Warszawa wysłany w nocy z 10 na 11 września do Mińska Mazowieckiego i Kałuszyna z rozkazami gen. Juliusza Rómmla do dowódcy armii „Modlin” gen. Emila Krukowicza-Przedzimirskiego:

byłem świadkiem zbombardowania bombami zapalającymi z wysokości plus/minus 100 m wszystkich bez wyjątku wiosek leżących wzdłuż szosy Warszawa-Siedlce i jej okolicach. W nocy widać było tylko same palące się wsie. Jednocześnie ostrzeliwana była z km uciekająca bezbronna ludność, przeważnie kobiety i dzieci pędzące przed sobą swój inwentarz żywy²³.

Należy pamiętać, że większość zabudowań we wsiach tego regionu to budynki drewniane, kryte słomą. Dlatego też, jak wspomina Roguski: „omłócone ziarno chowaliśmy do dołów okrytych słomą i ziemią, aby w razie pożaru nie spaliło się. Budynki we wsi były kryte słomą, a zabudowa gęsta. Po zapaleniu jednego paliła się duża część wsi”²⁴.

O nalotach lotnictwa niemieckiego na ludność i obiekty cywilne na terenie powiatu węgrowskiego i sokołowskiego pisał Tomasz Szczechura. Określał je jako zbrodnie Luftwaffe, które rozpoczęły się od zbombardowania w dniu 4 września stacji Łochów i okolic. Największe straty wśród ludności cywilnej miały miejsce w dniu 8 września, kiedy to ostrzelana:

koło Groszek Nowych została z broni pokładowej szosa, na której znajdowała się ludność cywilna; zginęło wówczas około 60 osób, rannych było około 100 osób. Tegoż dnia samoloty zbombardowały stacje Sosnowe, zabijając 6 osób, raniąc kilkanaście, 9 IX obrzuciły bombami Sionne, która całkowicie spłonęła, kilkanaście osób zostało zbitych, wiele było rannych. Bombardowany był Węgrów i inne miejscowości²⁵.

Zbrodni dopuszczały się także oddziały Wehrmachtu, które weszły na teren powiatu węgrowskiego dnia 9 września. Były to jednostki korpusu „Wodring”. Jej główną siłą uderzeniową była dywizja pancerna „Kempf” złożona z jednostek Wermachtu i SS. W składzie atakujących oddział wojsk niemieckich był 7 pułk pancerny, zmotoryzowany baon pionie-

²³ Cyt. za A. Wesołowski, *Kałuszyn i okolice...*, s. 586.

²⁴ Wacław Roguski, *Wspomnienia...*, s. 61.

²⁵ Tomasz Szczechura, *Terror okupanta...*, s. 60. W swoim artykule autor odwołuje się do własnych wspomnień złożonych w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (AGK, zespół „Z”, sygn. . 488) oraz publikacji Kazimierza Witta, „Działalność okupanta hitlerowskiego w pow. Sokołów Podlaski w latach 1939–1944, „Rocznik Mazowiecki”, t. III, Warszawa 1970, s. 223–226.

rów i oddział rozpoznawczy. Jednostki SS to: zmotoryzowany pułk piechoty, pułk artylerii, oddział rozpoznawczy oraz oddział łączności i oddział zaopatrzenia. Dywizja niemiecka miała 165 czołgów. W ramach tej grupy wojsk była także 1 Brygada Kawalerii składająca się z dwóch pułków kawalerii, dywizjonu kolarzy i 1 dywizjonu artylerii konnej. Zadaniem Andrzeja Wesołowskiego był to jedyny tego typu związek taktyczny w Wehrmachcie²⁶. Kawaleria niemiecka dopuściła się szeregu zbrodni podczas walk na terenie powiatu węgrowskiego i mińskiego. Walki na terenie powiatu węgrowskiego toczono w dniu 10 września pod Stoczkim, Hutą Gruszczyno i Żulinem. Tam zostały rozbite 115 i 116 pułki piechoty polskiej. Podążające za oddziałami polskimi wojsko niemieckie strzelało do:

napotykanym mężczyznom. W dniu 11 IX zastrzelono w ten sposób w Żarnówce jedną osobę, w Soboniu – cztery, w Wólce koło Wierzbna – jedną, w Józefach dwie, w Czerwoncu – cztery, w Wyszkwowie – jedną, w Śnicach – jedną, w Sinołęce – jedną. Ofiar tych zbrodni było wówczas więcej, ale nie udało się ustalić ani ich liczby, ani nazwisk²⁷.

O jednej z takich ofiar pisze Wacław Roguski:

Dnia 12 września żołnierz niemiecki zastrzelił mieszkańca naszej wsi Juliana Żelazowskiego. Poszedł on na Grądy i tam razem ze Stanisławem i Feliksem Roguskimi oglądali sprzęt wojskowy porzucony na łąkach przez wojsko polskie. Gdy zauważyli żołnierzy niemieckich, Roguscy uciekli w krzaki i do domów, a Żelazowski stał z podniesionymi rękami do góry. Niemiec podjechał na koniu i zastrzelił go. Była to druga śmiertelna ofiara z naszej wsi²⁸.

Pierwszą był wspomniany Oleś syn Józefa Kokoszki, który zginął podczas lotniczego ataku na Turnę.

Więcej szczęścia miał autor pamiętnika, który wraz z kolegami schowani na skraju lasu „Chrobot” obserwowali wojska niemieckie jadące w kierunku Korytnicy. Żołnierze niemieccy otoczyli las i ich zatrzymali. W kierunku wsi prowadzili ich dwaj niemieccy żołnierze, którzy gdy chłopcy pokazali im gdzie mieszkali puścili ich wolno. Kilku mieszkańców Górek Borzych i Górek Średnich Niemcy zabrali jako zakładni-

²⁶ Andrzej Wesołowski, *Katuszyn i okolice...*, s. 589.

²⁷ Tomasz Szczechura, *Terror okupanta...*, s. 61.

²⁸ Wacław Roguski, *Wspomnienia...*, s. 62.

ków i „popędzili do Ostrowi Mazowieckiej. Wrócili dopiero po kilku dniach”²⁹.

W pamiętnikach Stankiewiczowej i Roguskiego mamy opisy wycofujących się wojsk polskich i postępujących za nimi oddziałów niemieckich. Do Górek pierwsi polscy żołnierze dotarli po południu w dniu 10 września. Było wśród nich wielu rannych. Żołnierze

byli głodni, prosili o chleb i mleko, które kobiety wynosiły na drogę. W nocy jeszcze maszerowały nasze wojska w kierunku na południe. Rano 11 września była cisza. Najpierw we wsi pojawili się niemieccy zwiadowcy na rowerach, a za nimi piechota samochodami, następnie artyleria. Zwiadowcy zatrzymali się za wsią nad strugą. Zaczęto ubezpieczać się, kopać okopy za wsią w kierunku Korytnicy³⁰.

Irena Stankiewicz tak wspomina te dni:

Ostatni dzień i noc spędziliśmy w piwniczce po jabłkach. Przychodziły kobiety z czworaków. Przyjeżdżali spanikowani żołnierze, chowali się pomiędzy drzewami. Nie pamiętam, którego dnia koło południa wkroczyli Niemcy. Pierwszy na motocyklu, kazał pić wodę, nim się sam napił. Potem jechali cały dzień bez przerwy na Kałuszyn, na Warszawę – pojazd za pojazdem. W rowie koło kapliczki leżeli dwaj umierający żołnierze polscy, nie można ich było przenieść przez szosę. Potem Niemcy w gorzelnii znaleźli karabiny, które pozostawiła policja. Wzięli zakładników – rządcę, proboszcza. Ciotka bardzo dobrze mówiła po niemiecku – wyprosiła. Krążyły plotki o nadejściu „Ruskich”, do granicy na Wiśle. Cały czas była piękna, słoneczna pogoda, niebieskie niebo. Przejazdem zatrzymywały się żony oficerów marynarki z Pińska, pewno późniejsze wdowy katyńskie. Potem padła Warszawa. Wracali ci z ucieczki na wschód, ci którzy wyszli z Warszawy na apel Umiastowski³¹.

O jadących przez kilka dni drogami w okolicy Górek wojskach niemieckich pisze także Wacław Roguski. Wspomina, że po ataku na Polskę wojsk radzieckich w dniu 17 września oraz zajęciu przez nie Sokołowa i Siedlec do Węgrowa przyjechała delegacja wojsk radzieckich. Miasto po tej wizycie miały opuścić wojska niemieckie i radzieckie. Wojska niemieckiego przez kilka dni nie było także w Górkach. Rolnicy rozpoczęli spóźnione siewy ozimin oraz wykopki. Pomagano w pracach polowych kobietom, których małżonkowie zostali zmobilizowani do wojska

²⁹ Tamże, s. 62.

³⁰ Tamże, s. 61

³¹ Irena Stankiewicz, *Korytnica to taka cudna wieś...*, s. 210.

i jeszcze nie wrócili do domów. Do Górek w dniu 15 października przybył szwadron kawalerii niemieckiej, który kilka dni później wyjechał obsadzać granice na Bugu. Do wsi powróciło kilku polskich żołnierzy, inni pozostali w obozach jenieckich. W grudniu zaczęli przybywać do powiatu wysiedleńcy z Poznańskiego. W Górkach osiadło dwie rodziny, druga fala wysiedlonych przybyła w maju 1940 r. Byli to rolnicy z okolic Uniejowa nad Wartą z powiatu tureckiego.

Teren powiatu węgrowskiego został ostatecznie zajęty przez wojska niemieckie 12 września. Na terenie Korytnicy stacjonowało wojsko niemieckie, które zajęło dwór i dom parafialny. Tworząc nowe struktury i organy administracji niemieckiej dokonano połączenia powiatów sokołowskiego i węgrowskiego. W dniu 20 listopada 1939 r. zarządcą połączonych powiatów został Friedrich Schulz (vel Schultz), który miał stopień Landrata. Nowa jednostka administracyjna należała do dystryktu warszawskiego Generalnej Guberni. W styczniu 1940 r. utworzono w Węgrowie wydział zamiejscowy – Aussenstelle na czele z kierownikiem. W Węgrowie i w Budziskach w gminie Łochów utworzono posterunki żandarmerii liczące od 10 do 15 żandarmów. Liczący od 15 do 20 osób oddział Einsatzkommando stacjonował w Węgrowie. Nie uległ zmianom podział na gminy. Pozostawiono bez zmian większość dotychczasowych wójtów i sołtysów zastrzegając nadzór nad ich działalnością. Burmistrza Węgrowa nadzorował niemiecki komisarz. W drugiej połowie czerwca 1940 r. stanowisko starosty (Kreishauptmanna) objął Ernst Gramss. W sposób okrutny sprawował swoją władzę do końca okupacji niemieckiej w 1944 r. Jego inicjatywą było utworzenie obozu w Treblince. Pierwotnie był to karny obóz pracy. Kierowano tam polskich rolników na okres od kilku dni do paru miesięcy, którzy nie dostarczali na czas produktów rolnych określonych w narzuconych im kontyngentach. Wielu z nich to mieszkańcy gmin Korytnica, Borze i Jaczew. E. Gramss o zastosowanych karach i represjach informował w kolportowanych na terenie powiatu plakatach. Szczególnie często stosowano ten rodzaj represji wobec rolników w 1941 roku. W dniu 20 września tego roku Gramss rozwiesił plakaty informujące, że karna ekspedycja dokonała konfiskaty zboża i bydła we wsiach Kalinowiec i Żelazów. Zabrano rolnikom za karę więcej zboża niż określał to nałożony na te wsie kontyngent. Obwieszczenie z 2 października zawierało groźbę, że w przypadku znalezienia zakopanego zboża gospodarz będzie wysiedlony ze wsi, a jego budynki spalone lub rozebrane. Tę groźbę zrealizował we wsiach gminy Borze i Korytnica w drugiej połowie października. Według informacji na plakacie z 20 października w Roguszynie wywłaszczonych zo-

stało 8 gospodarzy, a 6 zesłano do Treblinki na okres 6 tygodni. Obwieszczenie z 22 tego miesiąca informowało, że 50 gospodarzy z powiatu węgrowskiego zesłano do Treblinki. 43 z nich to mieszkańcy gminy Korytnicy, a 7 to gospodarze ze wsi Połazie. W gminie Borze przetrzymywano w więzieniu 58 gospodarzy do czasu dostarczenia wymaganych produktów. We wsi należącej do tej gminy, Szczurowie aresztowano 7 osób, a 2 z nich poniosły śmierć.

We wszystkich gminach powiatu nakładano grzywny na wsie, a podczas ekspedycji karnych rabowano zboże i inwentarz.

Inną formą wyzysku ekonomicznego był obowiązek bezpłatnej pracy na rzecz okupanta oraz przymusowe wysyłki na roboty do Niemiec. T. Szczechura szacuje, że z terenu powiatu na roboty wywieziono około 4100 osób. Co najmniej 100 z nich poniosło tam śmierć. Brak ochotników na „roboty” decydował, że stosowano

przymus, najczęściej w postaci łapanek. Otaczano wsie i wyłapywano młodzież, przy czym niejednokrotnie strzelano do uciekających lub starających ukryć się. Gramss zapowiadał też w swoich obwieszczeniach wielokrotnie (np.2 i 12.VII.1942), że funkcjonariusze okupanta będą strzelać do każdego uciekającego przed nimi³².

Pretekstem do represji były także oskarżenia o niewypełnianie innych nakazów władz, posiadanie broni, nielegalny handel, pomaganie lub przynależność do partyzantki, pomoc obywatelom polskim pochodzenia żydowskiego lub zbiegłym z obozów jeńcom radzieckim. Nowa administracja i żandarmeria niemiecka zaczęła od początku wprowadzać nowe porządki i demonstrować swoją bezwzględność. W Górkach do mieszkania miejscowego młynarza Hoffmana, kolonisty niemieckiego pochodzenia, wrzucono granat. Na drugi dzień z Węgrowa przyjechali żandarmi. Karą za ten incydent miało być spalenie wsi. Odstąpiono od tego planu, kiedy Hoffman wskazał jako podejrzanych trzech mężczyzn. Byli oni przed wojną skazani przez sąd polski za kradzież pasów młyńskich. Jednego z nich obciążył także podczas przesłuchania stróż nocny. Wskazani zostali aresztowani i nigdy nie powrócili w rodzinne strony³³. W pierwszych dniach okupacji ofiarą represji był zamieszkały na kolonii w Korytnicy student Uniwersytetu Warszawskiego Piotrowski. Prawdopodobnie był on umyślowo chory lub zestresowany i poszedł „wypędzać Niemców”. Został aresztowany i wywieziony. Nigdy nie powrócił do

³² Tomasz Szczechura, *Terror okupanta...*, s. 64.

³³ Wacław Roguski, *Wspomnienia...*, s. 63.

rodziny. W czerwcu 1941 roku aresztowano i zesłano do obozu koncentracyjnego 5 mieszkańców wsi Popielów z gminy Korytnica. W obozie wszyscy ponieśli śmierć. Największe represje spotkały mieszkańców gmin Korytnica i Jaczew w dniach 3–6 marca 1944 roku, kiedy miała miejsce pacyfikacja wielu wsi. Wówczas to „Niemcy otoczyli kilkanaście wsi, przeprowadzili rewizje, plądrowali domostwa i mordowali mieszkańców, innych zabierali do Korytnicy i Sewerynowa. Łącznie zastrzelono 19 osób”. Do obozów skierowano 47 osób. Nikt z zesłanych nie powrócił do domu po wojnie. Podczas tej akcji w Sekłaku spalono dwa gospodarstwa, a pięć osób „wrzucono w ogień”. We wsiach Rowiska i Rabiany spalono trzydzieści siedem gospodarstw, a we wsi Sewerynow – 6³⁴. O pacyfikacjach tych tak pisze Irena Stankiewiczowa:

Wracając do pacyfikacji Korytnicy, nie pamiętam, czy jednocześnie, ale chyba tak, odbywała się akcja na wsie Rowiska, Jaczew, chyba Komory, też i Sekłak. Tam było jeszcze gorzej, bo podpalano domy będących na liście. Zdaje mi się, że nawet wrzucono do ognia matkę z dzieckiem. Widziałam z szosy, jak nagle podnosiły się słupy dymów, najpierw jeden, potem więcej i słychać było głos płaczu, krzyki, ryk bydła³⁵.

Opisana pacyfikacja była według niej jedną z trzech, które dotknęły Korytnicę. Podczas wszystkich dokonano aresztowań, a większość z aresztantów nie wróciła do domów. Strzelano do osób próbujących uciekać. Jednym z zastrzelonych podczas takiej obławy był Czesław Panufnik, mieszkaniec Korytnicy. Niemcy słusznie podejrzewali, że na tym terenie wiele osób jest wrogo do nich nastawionych i uczestniczy w różnych formach konspiracji i oporu. Waclaw Roguski twierdzi, że „tajne organizacje wojskowe” powstały już jesienią 1939 r. On sam został:

zwerbowany do Organizacji Wojskowej OW [Organizacja Wojskowa „Longinus” utworzona pod koniec września lub na początku października 1939 r. W 1942 r. podporządkowana AK – M.R.] przez Romana Kokoszkę na początku 1940 roku. Przysięgę ode mnie przyjmował Waclaw Żelazowski – sekretarz gminy, w obecności świadków Prasę otrzymywaliśmy regularnie, zwykle w sobotę lub niedzielę. Początkowo każdy z nas miał kontakt tylko z dwiema osobami. Ja w sprawach konspiracyjnych spotykałem się z Romanem Kokoszką i Władysławem Roguskim. Zbiórki plutonu odbywały się rzadko. Pamiętam jedną z jesieni 1943 roku w Górkach Grubakach w miesz-

³⁴ Tamże, s. 70.

³⁵ Irena Stankiewicz, *Korytnica to taka cudna wieś...*, s. 217. Autorka wspomina, że według byłego żołnierza Armii Krajowej Romana Roguskiego pacyfikowane były jeszcze wsie Jaczew, Maksymilianów i Kąty.

kaniu Górskich. Były tam drużyny z Górek Borzych i Grubaków oraz z Korytnicy. Raport przyjmował kapitan Józef Foremski³⁶.

Wymieniona organizacja nie była jedyną na terenie gminy i powiatu. Koledzy autora wspomnień ze wsi Jaczew należeli do utworzonej jesienią 1939 r. organizacji Komenda Obrońców Polski, założonej przez żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. Organizacja ta także połączyła się w 1942 r. z Armią Krajową. W Jaczewie i Węgrowie działała Organizacja Wojskowa, której członkiem był Waclaw Roguski. Inną formą działalności konspiracyjnej było tajne nauczanie, które rozpoczęło się w Węgrowie już jesienią 1939 r. Dzięki tajnym kompletom Waclaw Roguski ukończył liceum i zdał konspiracyjną maturę³⁷.

Także Irena Stankiewiczowa pisze, że

Konspiracja zaczęła się wcześniej. Chyba nauczyciel Jan Gilas, który założył koło rezerwistów w Korytnicy, pierwszy organizował ZWZ, a potem AK. Ciotka Holder-Eggerowa po pierwszej wojnie światowej organizowała świetlice dla żołnierzy (Małkinia) i ochronki dla sierot. Po jej śmierci jej siostra – Hilda Lutostańska, która odziedziczyła majątek po ucieczce z Białegostoku, wróciła do Korytnicy, została komendantką WSK na gminę [WSK – Wojskowa Służba Kobiet, organizacja konspiracyjna w latach okupacji – M.R.]. Dwór stał na końcu wsi, trochę na uboczu, ogrodzony ogrodem, co było o tyle dobre, że można się było do niego niepostrzeżenie dostać. Często przebywał tu ktoś „spalony”. Pamiętam delegata rządu londyńskiego z Węgrowa, prof. gimnazjum Szczygielskiego. Jakiś czas był nasz kuzyn Michał Grabowski, ps. „Szary”, pracownik Philipsa (dostarczył naszej organizacji radio do nasłuchu). Przychodziły Żydówki po żywność³⁸.

Autorka wspomnień pisze:

nie pamiętam, kiedy wywożono Żydów. Jeszcze w 40. roku Żydzi z Węgrowa dzierżawili sad. Była to ogromna rodzina, która koczowała w sadzie całe lato. Część jej w porę uciekła, bo jeden z nich zapytany o Szlome odpowiedział „Szłoma za Bug”. Rodzin żydowskich było kilka, mięso do dworu przynosił Fajbuś, piękny starzec. Były sklepiki Dworki i Pinków. Podobno rodzina Pinków przechowała się gdzieś na kolonii. Nie zdołałam się dowiedzieć nazwiska tej kobiety, u której przeżyli, a warto. Po wojnie podobno opiekowali się nią krewni z Ameryki, zaopatrywali w węgiel itd.³⁹.

³⁶ Waclaw Roguski, *Wspomnienia...*, s. 69.

³⁷ Waclaw Roguski oraz Irena Stankiewiczowa wspominają także kursy organizowane dla osób należących do organizacji konspiracyjnych. Były to szkolenia wojskowe, sanitarne itp.

³⁸ Tamże s. 213.

³⁹ Tamże, s. 214.

Prześladowania obywateli polskich pochodzenia żydowskiego rozpoczęły się zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich na teren powiatu węgrowskiego. W Węgrowie jedną z pierwszych ofiar był miejscowy rabin. Już w dniu 26 października 1939 r. władze Generalnej Guberni wprowadziły przymus pracy i zakaz uboju rytualnego. W listopadzie wprowadzono specjalne oznaczenia dla ludności i firm żydowskich, zniósł ulgi podatkowe (23 XI 1939 r.). Białą opaskę z gwiazdą Dawida nakazano nosić od 20 grudnia 1939 r.⁴⁰ Kolejne restrykcje to: ustanowienie godziny policyjnej, pozbawienie prawa do zapomóg dla bezrobotnych, a następnie inwalidów wojennych. W dniu 26 stycznia 1940 r. zabroniono Żydom korzystania z kolei oraz zarządzono rejestrację wszelkiego majątku żydowskiego. Władze powiatu sokołowsko-węgrowskiego jeszcze przed decyzjami władz centralnych podjęły decyzje niekorzystne dla tej społeczności. Już 14 października 1939 r. zarządziły rejestracje majątków żydowskich, a 23 tego miesiąca nakazały zamknięcie zakładów żydowskich i przekazanie pod nadzór policji posiadanych przez nie towarów. Od połowy września 1940 r. władze niemieckie podjęły szereg decyzji służących realizacji planu tworzenia getta w Węgrowie. Od 13 października godzina policyjna dla Żydów obowiązywała od godziny 19 wieczorem do 8 rano. W Węgrowie i Stoczku wyznaczone zostały dzielnice „żydowskie”, a w pierwszej połowie grudnia 1940 r. nakazano przenieść się do nich osobom pochodzenia żydowskiego. W dniu 22 września 1943 roku specjalny oddział SS, w którego szeregach byli będący w służbie niemieckiej Ukraińcy, Łotysze i Litwini, otoczył węgrowskie getto i dokonał jego brutalnej pacyfikacji. Wiele osób zabito w mieście oraz podczas pieszego marszu na stację kolejową w Sokołowie. Z Sokołowa transportem kolejowym przewieziono wypędzonych do obozu w Treblince. Akcje likwidacyjne ukrywających się mieszkańców trwały na terenie getta do końca kwietnia 1943 roku. Spośród wielotyśięcznej społeczności żydowskiej udało się uratować jedynie 195 osobom.

Cytowane pamiętniki oraz inne zachowane do naszych czasów relacje mieszkańców wsi z okolic Korytnicy oraz powiatu węgrowskiego i Węgrowa są ważnym świadectwem tragicznych losów obywateli polskich w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej. Potwierdzają one opinię, że wojna była prowadzona przez wojsko niemieckie w sposób, który można ocenić jako mający na celu nie tylko pokonanie militarne

⁴⁰ Wacław Szczygielski, *Relacje dotyczące dziejów okupacji hitlerowskiej w powiecie węgrowskim*, maszynopis, s. 2 i 3. Cyt. za Tomasz Szczechura, *Życie i zagłada społeczności żydowskiej w powiecie węgrowskim w latach 1939–1944*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1979, nr 1, s. 43.

zaatakowanego kraju, ale także doprowadzenie dzięki stosowanym represjom i zbrodniom do zniszczenia wszelkich myśli obywateli o nieposłuszeństwie czy oporze. Od pierwszych dni wojny represje spotykały ludność cywilną, zarówno Polaków jak i Żydów. Terror był stosowany nie tylko przez oddziały SS, Gestapo czy administrację niemiecką. Również lotnictwo, regularne oddziały wojskowe uczestniczyły w rozstrzeliwaniu cywilnej ludności, brały i mordowały zakładników, paliły gospodarstwa rolne, obiekty cywilne w miastach i wsiach. Terrorem wymuszano na mieszkańcach podporządkowanie się woli i rozkazom najeźdźców. Autorzy wspomnień dostarczają wielu informacji, że polityka ta nie powstrzymała Polaków przed podjęciem działalności konspiracyjnej i oporem wobec władz okupacyjnych. Tworzenie organizacji wojskowych, systemu tajnego nauczania rozpoczęło się już w pierwszych miesiącach okupacji. Działalność ta oraz różne formy oporu zostały okupione olbrzymią ofiarą, którą była śmierć wielu osób oraz olbrzymie straty materialne.

